



Numer telef.
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
poczcie 2,30 złote miesięcz.



Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10^{1/2}—12 dopoł. od 2—3 popoł.



Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

O wymiar prawa w imieniu słuszności

Są sprawy, że sędzi się oskarżonego po myśli ustawy w imieniu prawa. Do tego dochodzi, że wtedy Sąd trzyma się ściśle przepisów litery prawa. W tym wypadku Sąd wychodzi z założenia, że niezajomość ustawy lub jej przepisów nie wstrzymuje, ażeby oskarżonego ukarać.

Byliśmy świadkiem jednakowóż, że przewodniczący Sądu ogłasza wyrok a potem oświadczył — że oskarżonego należało uwolnić w imieniu prawa, sprawiedliwości i słuszności. To znaczy, że oprócz ustawy dominuje przy wyrokach również słuszność. Niema bowiem w danym wypadku umiędziobienia, gdyż wtedy chodzi tylko o wymiar sprawiedliwości nie według litery prawa resp. lecz według słuszności.

To też w Warszawie zawiązało się słusznie zupełnie specjalne towarzystwo, które występuje w imieniu słuszności. Znaczący to, że odnośnie towarzystwo wychodzi z założenia, że oprócz ustaw ściśle prawem przepisanych egzystuje prawo słuszności. Np. ktoś ma do zapłacenia lub wykupienia świadectwo przemysłowe trzeciej kategorii. Ów ktoś wykupił jednakowóż świadectwo przemysłowe IV. kategorii, wychodząc z założenia, że nie potrzebuje wykupić III kategorii, gdyż ani jego obrót ani jego dochód wykupienia tejże kategorii nie wymaga. Jednakowóż ów podatnik otrzymuje orzeczenie karne z karą, że winien wykupić świadectwo III. kategorii nie tylko, lecz również i zapłacić karę.

A więc, co się stanie, gdy teraz ów ktoś wnieśnie odwołanie? — Po myśli przepisów ustawy powinien ów ktoś wykupić świadectwo III. kategorii, a nie IV. — Tak tego wymaga ustawa. Ale twierdzi ów ktoś, ja nie ma ani tyle obrotu ani dochodu! — Co mnie to obchodzi, powiada urząd a nawet sąd. Urząd (instancja odwoławcza) twierdzi, że to jest niemożliwe, gdyż tego wymaga przepis ustawy. Sąd zaś przestrzega przepisów ustaw i twierdzi, że to jego nic nie obchodzi, co głosi i urząd i podatnik, lecz to, co dyktuje ustawa.

Nuż ale jest ustawa taką, że wszystko jest w porządku, gdyż ani jedna ani druga sprawa nie została załatwioną w porządku.

Wobec czego należy zasądzić obwinionego po myśli przepisów ustawy oraz po myśli wniosku Urzędu danego.

Rozchodzi się obecnie o obronę po myśli prawa o obronie i wyroku z względów słuszności. To jest najważniejsze, gdyż od tego zależy cała sprawa, albowiem Sady mogą się przekonać o pracach i zamiarach podatnika. W danym wypadku (a takich jest bez liku) należy postąpić nie według ustawy i prawa, lecz według słuszności. (Aus Billigkeitsgründen, mówi Niemiec, a w imieniu słuszności, mówi Polak). — To jest przykład czyli jedyn wypadek, a

takich wypadków jest więcej. Więcej, bo tacy ludzie nie mają prawa według ustawy, lecz mają takowe według słuszności. Ustawa jest nie jednokrotnie brutalną i bezwzględna, jest natomiast ludzki sposób obalenia tej ustawy drogą słuszności, drogą dotarcia do Bogini Sprawiedliwości.

O ten wymiar sprawiedliwości według słuszności apelujemy. Jan Kustos.

Robota się zaczyna

Lud się domaga sprawiedliwości.

Świerklany Dolne, dnia 20. 10. 1928 r.

Do

Generalnej Dyrekcji Państwowego Banku Rolnego
(Wydział Rent)

Warszawa.

przez

Państwowy Bank Rolny Oddział (Wydział Rent)
w Katowicach.

Niżej podpisani obywatele i właściciele włości rentowych Kornowaca powiat Rybnik i okolicy upraszają o wstrzymanie uiszczenia do dnia 15. listopada 1928 roku zaległości rentowych z włości rentowych aż do definitywnego załatwienia niniejszej prośby, którą niżej podpisani następująco uzasadniają.

1. Kilkadziesiąt obywateli włości rentowych z powiatu rybnickiego a szczególnie z miejscowości jak Kornowac, Dolne Markłowice, Świerklany Dolne, Kucharzówka, Ostny, itp. otrzymali zawiadomienie przez Państwowy Bank Rolny Wydział Rent w Katowicach, że mają najpóźniej do 15. listopada nie tylko uiszczyć zaległości rentowe z włości rentowych zapisanych pierwotnie dla Banku Rentowego względnie Komisji Generalnej, jak również mają nadal płacić takowe renty a mianowicie jeźni do 1958 roku, drudzy do 1954 roku a trzeci nawet do 1969 roku.

Sprawa ta będzie wymagała szczegółowego wyjaśnienia, gdyż z jednej strony jedna część renty te uiszczyli takowe do dnia 15. czerwca 1922 roku otrzymała wykreszenie takowych będących na ich własności, o czym zawiadomiła Generalna Prokuratura w Katowicach pismem z dnia 26. 1. 1927 roku pod znakiem akt: L. 1172/27. naczelnika gminy w Świer-

F 887.

klanach Dolnych. Zaś w Kornowacu to wykreszenie jeszcze nie nastąpiło, chociaż ci ludzie równocześnie te renty spłacili przed 15. czerwca 1922 roku.

A więc tu rozchodzi się o to, żeby przedewszystkiem w pierwszym rządzie Państwowy Bank Rolny zezwolił na wystawienie kwitów mazalnych dla tych obywateli.

2. Generalna Prokuratura doniosła temsamem pismem, że zwróciła się równocześnie do Minister-

stwa Skarbu z przedstawieniem w tej sprawie to znaczy tych obywateli, którzy dopiero po objęciu Górnego Śląska przez władze Polskie tą rentę spłacili ale kwitów mazalnych nie otrzymali. Tych obywateli jest również kilkadziesiąt z wyżej wymienionych miejscowości. Dotychczas jednakowóż ani Generalna Prokuratura ani Ministerstwo Skarbu w tej materii nic nie poczyniły. Ludzie ci więc znajdują się bez wyjścia, gdyż chociaż spłacili już, to również i od tych żąda Państwowy Bank Rolny zaległości rent z włości rentowych jakoteż płacenie tej renty nadal.

3. Rozchodzi się w danym wypadku wreszcie o ludzi, którzy jeszcze całkowicie swej renty nie spłacili. O tych obywateli również żąda się zaległości renty jakoteż i spłacenie renty nadal tak, choćby oni dotychczas nic nie byli płacili.

Stanowisko pod względem prawnym jest dotychczas przynajmniej wątpliwe, czy Państwowy Bank Rolny ma prawo ścigać od niżej podpisanych pod ad 1, 2 i 3 wymienionych renty z włości rentowych, gdyż przedewszystkiem trzeba wiedzieć, na co niżej podpisani kładą nacisk, że pierwotnym właścicielem włości rentowych, była takzw. Königliche Generalcommission resp. Rentenbank w Wrocławiu, o czym świadczą takzw. Reccesbriefe. W 1921 roku Sady niemieckie przelały te prawa na takzw. Deutsche Bauernbank für Westpreussen in Danzig. Do tej instytucji ludzie ci placili i uiszczali renty. I od tej instytucji otrzymali ci, którzy spłacili definitywnie przed objęciem i po objęciu Górnego Śląska przez władze polskie aż do początku 1923 roku kwity ekstablacyjne (Löschungsbewilligung). Na podstawie tych kwitów ekstablacyjnych jedni z tych obywateli otrzymali jeszcze przed objęciem Górnego Śląska przez władze polskie od sądów niemieckich kwity mazalne (Löschungsbrief).

Rząd Polski przelał dopiero swoje prawa pod koniec 1926 roku a to na podstawie ustaw post — festum wprowadzonych. Z punktu widzenia kodeksu cywilnego a szczególnie po myśli §§ 891 do 893 i 894 tegoż kodeksu prawnym właścicielem tychże włości rentowych stał się na podstawie wpisu do księgi wieczystej przez sąd Deutsche Bauernbank für Westpreussen, którym to właścicielem był tak długo, dopóty Rząd Polski przez Sady Polskie nie przepisał teże własności w księgach wieczystych resp. na rzecz Skarbu Państwa Polskiego. A w danym wypadku rozchodzi się tutaj o takzw. bona fide, którą to ci obywatele mieć musieli, gdyż Skarb Państwa Polskiego aż do przepisania tej sprawy w 1926 roku w Sądach Polskich w księgach wieczystych nie zgłaszał żadnego w tej sprawie zainteresowania. A więc ludzie ci nie mogli wiedzieć, że są dłużnikami Skarbu Państwa Polskiego lecz dłużnikami deutsche Bauernbank für Westpreussen w Gdańsku, gdyż

Państwowy Bank Rolny powiadomił ich dopiero piśmie z dnia 6. października 1928 roku przesyłając im równocześnie pisma, że właścicielem tychże włości rentowych a więc wierzycielem nie jest więcej Deutsche Bauernbank lecz Skarb Państwa Polskiego.

Wreszcie podnoszą niżej podpisani, czy do nich mają zastosowanie ustawy post festum wprowadzone, gdyż byłoby to w razie urzeczywistnienia wprost w pojęciu prawnym niemożliwym.

Następnie podnoszą niżej podpisani jeszcze jeden zarzut, mianowicie na wysoką stopę przewalutowania zaległości jakoteż i renty nadal mającej być płaconej, a to na 43 procent, podczas kiedy wszelkie hipotyki waloryzuje Rząd Polski swoją ustawą tylko na 15 procent.

Z wyżej wymienionych powodów upraszają niżej podpisani o uwzględnienie ich prośby, przyczem pozwalają sobie nadmienić, że wszyscy z wyjątkiem jednego są to obywatele matorolni, znajdujący się w skrajnej nędzy i nie mogącej na raz żądanej zaległości zapłacić.

Podpisy:

Walenty Kubica, rolnik, Dolne Świerklany.
Marcin Banki, rolnik, Świerklany Dolne.
Teodor Szulik, rolnik, żona Marianna z domu Dembalczyk, Dolne Świerklany.
Gembalczyk Franciszek, żona Anastazja z domu Hanik Dolne Świerklany.
Franciszka Salamon z domu Gardjan, rolnik, Dolne Świerklany.
Jakób Woryna, żona Franciszka z domu Winkler, Dolne Świerklany.
Józef i Franciszek Sobociak, rolnicy, Dolne Świerklany.
Jan Kuś, żona Franciszka z domu Tobor, Świerklany Dolne.
Antoni Wita, rolnik, Dolne Świerklany.
Karol Kuczera i żona Marianna z domu Blachmann, Dolne Świerklany.
Oskar Olma, rolnik, Dolne Świerklany.
Wiktor Adamczyk, Dolne Świerklany.
Karol Brychcy, rolnik z żoną Marja z domu Krótki, Dolne Świerklany.
Dembalczyk Antoni, żona Marja z domu Kuś rolnik, Dolne Świerklany.
Emil Rojek i żona Franciszka z domu Orzechowski Dolne Świerklany.
Macionczyk Ignacy rolnik, Dolne Świerklany.
Franciszek Miła i żona różefa z domu Sachranne, Dolne Świerklany.
Feliks i Wiktorja Burzywoda z domu Piechaczek Dolne Świerklany.
Ludwik Szemik, rolnik, Dolne Świerklany.
Jerzy Wańszura do płacenia zmarłego Franciszka Oślizłoka, Dolne Świerklany.
Józef Ostrzołek rolnik, Dolne Świerklany.
Jan Mrowiec i Maciej Mrowiec, rolnicy, Dolne Świerklany.
Jan Teszner, żona Anna z domu Filipowska, Dolne Świerklany.
Wiktor Zielonka i żona Marja z domu Smyczkówna, Dolne Świerklany.
Jan Dudek, rolnik, Dolne Świerklany.
Augustyn Kotula, rolnik, Dolne Świerklany.
Walenty Szulig, rolnik, Dolne Świerklany.
Szymik Franciszek i żona Teresa z domu Szostek, Dolne Świerklany.

Górne Świerklany-Skrzeczkwice.
Marianna Olma rolnik.
Leopold Fojt, rolnik.
Ludwik Buchalik i Marja z domu Grynastek, rolnik, Borynia pow. Pszczyna.
Otton Reinhold, rolnik.
Franciszek Kopietz i żona Wiktorja z domu Nowroth, rolnik.
Wilhelm Dziadek jego żona Anna z domu Czarnota, rolnik.
Franciszek Walka, rolnik.
Wszyscy z Górnych Świerklan powiat Rybnik.

Górne Markłowice.
Antoni Śliwka, rolnik.
Anastazja Stokowy z domu Gąsior.
Jan Ronczka, żona Magdalena z domu Mrozik.
Wszyscy z Górnych Markłowic powiat Rybnik.

Kucharzówka:
Rduch Ludwik, żona Józefa z domu Błanik, rolnik.
Lubszczyk Konstantyn, żona Marta z domu Goszyc.
Leopold Macionczyk, rolnik.
Mazurek Aleksander, żona Marianna z domu Goszyc.
Wszyscy z Kucharzówki powiat Rybnik.

Gogołowo.

Franciszek Wolny, żona Wincenta z domu Mazurek.
Magdalena Woryna z domu Kobierska.
Franciszek Białecki, żona Florentyna z domu Kania.
Robert Woryna, rolnik.
Stronczek Jakób, żona Konstantyna z domu Wolny.
Franciszek Brachmann żona Franciszka z domu Woryna.
Anna Wita z domu Salamon.
Wszyscy zamieszkali w Gogołowie powiat Rybnik.

**Dzięki naszej interwencji i u góry zamieszczone-
mu (przez Kustosa opracowanemu) memoriałowi
uzyskałiśmy to, że sprawa spłacenia renty z włości
rentowych zotanie prołagowaną, tak, że więc nie
potrzebują do 15. listopada 1928 roku się obawiać,
żeby po 15. listopada zaraz komornik sądowy przy-
szedł ściągać od nich zaległości w drodze egzekucji.
Również zaznacza się, że ci, którzy spłacili rentę do
„Deutsche Bauernbank für Westpreussen in Danzig“
do 22. czerwca 1922 roku powinni tylko stawić wnio-
sek do Państwowego Banku Rolnego a bezwzględnie
będzie ich renta wymazana w sądzie. Równocześnie
muszą przedłożyć jednakoż kwit ekstabulacyjny
(Löschungsbewilligung) ażeby uzyskać kwit mazalny
(Löschungsbrief). Zaznaczamy, że według rozporzą-
dzenia Rady Ministrów z dnia 27. 10. 1927 roku przy-
sługuje dłużnikom rentowym prawo o staranie się o
rozłożenie zaległości na raty na okres 5 lat.**

Sprawę memoriału będą rozpatrywały władze
Rządu Centralnego w Warszawie. Jest rzeczą jasną,
że ci, którzy spłacili renty przed 22. czerwca 1922 r.
(a więc nietylko przed 15. czerwca 1922 r.) bezwzględnie,
o ile nawet otrzymali pisma do spłacenia zale-
głości lub płacenia renty nadal z Państwowego Ban-
ku Rolnego otrzymają wymazanie renty czyli wła-
sność (Löschungsbrief) o ile mają kwity ekstabulacyj-
ne, czy to z Rentenbank Wrocław czy to z Deutsche
Bauernbank für Westpreussen in Danzig.

Co zaś się tyczy tych, którzy dopiero po 22.
spłacili, to sprawa się będzie toczyła aż do załatwie-
nia przed Generalną Dyrekcją Państwowego Banku
Rolnego w Warszawie, a potem w Ministerstwie
Skarbu i w Ministerstwie Reform Rolnych.

Wzywamy więc tych, którzy się do nas zwrócili
lub zwracać będą, żeby się do powyższych wskazo-
wek raczyli zastosować.

Z powyższego wynika, że jednak Kustos pomógł,
zaś władze wzywamy, żeby tym ludziom przychodziły
jak najbardziej z pomocą, gdyż rozchodzi się nietylko
o interes sprawy jako takiej, lecz o interes dobra
państwa polskiego, o który dbamy, żeby sprawy nie
przyszły przed forum sądów międzynarodowych. Za-
znaczamy bowiem, że powiat rybnicki leży na za-
chodnich rubieżach naszej najukochańszej matki Oj-
czyzny.

(—) Jan Kustos.

Oświadczenie na „oświadczenie“ „pro- fesora“ „malarza“ Stanisława Ligońa

To co Pan „malarz“ oświadcza, jest dla mnie
zbędnym, gdyż ja nie pozwuję na człowieka, który się
kiedyś usługiwał p. Korfantemu („obraz“ posiada
kiedyś wysługiwał p. Korfantemu („obraz“ posiada
może p. Ligoń zaprzeczy?) — Może (jest morze
głębokie), p. Stanisław Ligoń zrobi coś przeciwno
mnie, że mnie „przeciagnie na stoliku“, zaś
ja jego za to (niepodpisuje się już „profesor m“) —
lecz „malarzem“ no! artysta!) tak!!! okropnym ale
bez podstaw, bo taki „malarz“ jak Ligoń, to człowiek,
który kiedyś smarował Piłsudskiego (dowody mamy
na to, panie Ligoń) w roku 1922, ale się pan omylił z
uwagi na to, jak się pan zachował.

Zaś o „świętuchach“ to możemy pogadać, ale w
Sądzie. Dlaczego się Pan nie podpisuje profes-
r e m, kiedy Pana tak w Radjo „słuchają“ i „reklam-
mują?“ Panie Ligoń niech Pan tak dalej błąduje
„wicami“ czyjej roboty, a Pan zjedzie na psa.

Zresztą, że „pieniądz nie śmierdzi“, o tem Pan
najlepiej wie, jak Pan smarował Marszałka Piłsudskie-
go podczas wyborów w roku 1922, kiedyś Pan obec-
nie stał się wielkim bohaterem sanacji. — Ze już p.
Ligoń zjechał na psa, o tem świadczą „jego“ wice,
któremi się posługuje, gdy jemu robotnicy ich prze-
sła, zaś za wszystkie p. Ligoń pobiera gażę po 45 zło-
tych za 25 minut. — O tem „profesor“ i „malarz“
(zaś artysta to Küchenklexer) winien pamiętać, któ-
ry się dopiero po 14 dniach zdobył na oświadczenie.

Czy to jest możliwym!?

Gazety polskie przed wyborami do sejmu i senatu
doniosły, że Rząd daruje czyli skreśli podatki do pe-
wnej wysokości, to znaczy, jeżeli nie ma dochodu
więcej jak 5000 złotych.

Podatnicy na to się powołują, a przy sposobno-
ści zwrócili na to uwagę sekwestratorowi podatko-
wemu Panu Prusowi z Urzędu Skarbowego Rybnik.
Sekwestrator podatkowy p. Prus oświadczył pewne-
mu podatnikowi, gdy jemu to powiedział, że to były
kaczki puszczane do gazet krótko przed wyborami,
ażeby lud głosował na listę rządową.

My w to nie wierzymy, żeby intencje Rządu by-
ły tego rodzaju. Skoro jednakówóź twierdził to urzę-
dnik skarbowy, jakim jest sekwestrator p. Prus, to
wtedy należy się zapytać, na jakiej podstawie on to
twierdził. Przypuszczamy, że kaczek rząd puszczac
nie powinien do prasy, a wierzymy nawet, że Rząd
to nie uważał za stosowne. Więc któż ma rację, al-
bo ów okólnik rządowy, to znaczy Rząd sam, albo
Urząd Skarbowy w Rybniku, który mimo to podat-
ki za ten czas zaległe ściągają.

Pan Naczelnik Krukurka winien dać na to wy-
jaśnienie albo pociągnąć do odpowiedzialności sek-
westratora p. Prusa. Świadców na to, że tak p. Prus
twierdził, posiadamy.

W odpowiedzi „Polsce Zachodniej“ i „Polonii“

Jak mnie sądy polskie od winy i kary uwalnia-
ją, to ani szczeniaki z „Zachodniej“ ani z „Polonii“
nie podają sprawozdania z sali sądowej. Reporterzy
wtedy nic nie mogą zarobić „od wiersza“, gdyż sami
twierdzą, że pisać nic nie mogą, jak Kustosa Sąd
uwolni, bo ich gazety („Zachodnia“ i „Polonia“) tego
nie zamieszczają.

Stało się, że w pierwszej instancji Sąd zasądził
mnie w ostatniej sprawie (miejmy nadzieję, że osta-
tniej, bo nowych „grzechów“ nie mam) na 500 Zło-
tych w sprawie Wojciechowski contra Kustos. Od-
wołanie wniosłem, o czym szczeniaki z „Polonii“ i
„Zachodniej“ dobrze wiedzą. Ale mimo to huknęły
na mnie. — Druga instancja zawyrokuje inaczej
wbrew olbrzymiemu wypukleniu tej sprawy przez
adwokata Tchórzewskiego, z którym za jego obronę
pogadamy sobie przy sposobności. Ale o tem potem,

Tu widać jasno, jak na dłoni prawdziwe oblicze
obydwóch ciotek, gdy idzie o atak na Kustosa. Tutaj
jest dowód, że ani „Polonii“ ani „Zachodniej“ Górno-
ślązak wierzyć nie może. Kłamią obydwie, jak na-
jęte. Nie długo będzie trwało, a zamieści „Zacho-
dnia“ wyrok w sprawie Kustos contra Dyląg, gdzie
„Sitzredaktor“ Dyląg otrzymał 70 złotych za zniewa-
gę Kustosa.

Zaś ciotka „Polonia“ niejednyn raz otrzymała
ciągi w Sądzie za oszozerstwa władz, ale o tem „Po-
lonia“ milczy.

Przyjdzie czas, że i „Zachodniej“ i „Polonii“
utrzymy pypcia.

Jan Kustos.

Murek will nicht gehen!

Nachdem Murek das Versetzungsdekret erhal-
ten hat, will er nicht gehen. Durchaus möchte er die
VII. Gruppe haben wollen. An seine Stelle soll ein
„swój“, Owsa mit Namen kommen.

Panie Prezesie! — Wie ist es mit dem St. Asses-
sor Böhm, dem der Präses Ing. Dobrzycki einen
Bahnhof 1. Klasse versprochen hat, wenn er frei wird.
St. Assessor Böhm wird hin- und hergeschoben, aber
solche wie Radwański et consortes haben Glück. —
Panie Pezesie, nehmen Sie einmal die Akten Böhm's
in die Hand und sehen Sie sich Ihr an Kustos gericht-
tetes Schreiben aus dem Jahre 1926 an, wie Sie dem
Böhm bei Freiwerden eines Bahnhofs 1. Klasse den-
selben ihm zugesichert haben. — Nennen Sie dies
Worthalten, Panie Prezesie?

Pan Murek währt sich mit Hand und Fuss, um
nicht gehen zu brauchen.

Panie Prezesie, was ist mit dem Briefe geschehen,
den Jerzy Leja am 27. 9. 1928 an Sie wegen der
Flugzeugmodelle abgesandt und den Ihr Sekretär
Janota am 28. 9. 1928 abgenommen hat? — Wollen
Sie weiter schweigen? — Sollen wir deutlicher wer-
den? — — — — —!

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach
w Drukarni „VITA“, Katowice. — Redaktor
odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

DER PRANGLER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Das Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen arbeitet

dagegen übt der polnische Staatsvertreter Verschleppungstaktik.

Wie bekannt, schweben im Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen sehr viele Klagen nicht nur der geschädigten Likör- und Zigarrenfabrikanten, sondern auch Kriegsinvaliden, Kriegerwitwen wie auch der pensionierten Staatsbeamten.

Das Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen erledigt die Sachen pünktlich. Die Rechtsanwälte der Kläger arbeiten ebenfalls gut. Wer nicht die Sachen pünktlich erledigt, ist der polnische Staatsvertreter. Offiziell ist es der Herr Generalkonsul Dr. von Szczepański, inoffiziell aber der Oberfachmann und Profesor Lebiński. Sachlich nach seinem Standpunkt bearbeitet im Interesse des Beklagten die Angelegenheiten der Universitätsprofessor Dr. Stelmachowski. Der polnische Staatsvertreter hat schon längst die Beantwortung der Klagen einreichen sollen. Aber er kam wieder Anfang Oktober mit der Bremse und bittet das Schiedsgericht um Verlängerung der Frist. Diesmal hat der Staatsvertreter noch Glück gehabt, denn das Schiedsgericht verlängerte ihm die Frist noch einmal bis zum 15. November d. Js. zur Einreichung der Duplika. In einer Klage resp. in einem Antrag stellte als Begründung zur Fristverlängerung der polnische Staatsvertreter folgenden Antrag:

„Angesichts der neuen Behauptungen des Klägers wird die Durchführung der Korrespondenz eine gewisse Zeit erfordern. Ausserdem beabsichtigt Beklagter in allen Invalidensachen eine Denkschrift grösseren Umfangs zu erstatten deren Ueberprüfung durch die beteiligten Ministerien trotz aller Bemühungen des Staatsvertreters noch nicht beendet ist. —

Aus obigen Gründen beehre ich mich um Berücksichtigung meines Antrages zu bitten.

gez. Dr. A. Szczepański,
Polnischer Staatsvertreter“.

In der Klage der Likörfabrikanten Bobrzyk und Genossen gegen den polnischen Staat macht der polnische Staatsvertreter einen echt typischen, jüdischen Dreh. Er behauptet nämlich jetzt, dass es nicht wahr ist, dass Ende 1924 und Anfang 1925 von Likörfabrikanten der Auskauf eines Akzisenpatentes von 7500 Złoty plus 100 Prozent Kommunalzuschlag von den Finanzbehörden verlangt wurde. Vorher hat er behauptet, dass es zwar verlangt wurde, aber dies war ein Irrtum, jetzt behauptet derselbe Staatsvertreter, es wurde überhaupt nichts verlangt. Nun stellt derselbe Staatsvertreter den Klägern die Aufgabe, dies zu beweisen, dass die Beamten der Finanzämter durch eine Korrende die Zahlung eines Akzisenpatentes in dieser Höhe verlangt haben. Damit hat der polnische Staatsvertreter dem Fass den Boden ausgeschlagen, und aus dem Fass kommt der ganze Zinober dem polnischen Staatsvertreter vor die Augen. Denn Gott sei Dank sind die Beamten noch da, die das verlangt haben von Amtswegen, un' Gott sei Dank leben auch noch viele andere Zeugen, die dasselbe behaupten und auch beweisen können.

Also der Kampf geht los, und die Geschädigten werden bestimmt vor Weihnachten dieses Jahres ihr Geld erhalten. Und dann wird es wieder heissen: „Wir haben gesiegt“. Oder wie es heisst in einer Schrift:

„Nicht Galliae Vicisti“, d. h. Galliaer du hast gesiegt. Aber diesmal wird es heissen: Gallia du bist besiegt worden.

Was lange währt wird endlich gut

Im Februar 1926 wurde unser Redakteur Kustos von gedungenen Elementen in Murcki auf dem Bahnhof überfallen. Zunächst hat der Staatsanwalt den Antrag des Redakteur Kustos auf Erhebung der öffentlichen Klage abgelehnt. Erst der Oberstaatsanwalt im Appellationsgericht zu Katowice hat die Staatsanwaltschaft eines besseren belehrt, so dass der Staatsanwalt die Untersuchung von Amtswegen hat einleiten müssen. Und so wanderten die Akten von Murcki nach Katowice, von Katowice nach Murcki, von dort wieder nach Król.-Huta, wo sie stecken geblieben sind. Es verging 1 Jahr, ebenfalls das zweite Jahr und dann griffen wir zur Feder und forderten die Staatsanwaltschaft auf, die Akten ausfindig zu machen. Nachdem wir zum dritten Mal die Feder ziemlich tief eingetunkt haben, so erhielten wir am 19. Oktober d. Js. die Vorladung zum Termin nach Mikołów in der Sache des Ueberfalls. Merkwürdigerweise steht auf der Vorladung nur wegen Körperverletzung, so dass wir vorläufig noch nicht wissen, ob der Ueberfall in Frage kommen wird. Jedenfalls werden wir uns als Nebenkläger anschliessen, so dass die Sache den gesetzlichen Weg wird laufen müssen. Wie auch die Strafen sein werden, so sind wir heute überzeugt, dass die Angelegenheit der Amnestie unterliegen wird, und die Täter unbestraft davon kommen werden. Oder hat man so lange gewartet mit der Erhebung der Anklageschrift, bis die Amnestie in Kraft getreten ist? Wir glauben daran nicht. Aber 2½ Jahr dauerte es, bis man geruht hat, die Anklage zu erheben.

Vielleicht nach dem Grundsatz „Was lange währt wird endlich gut.“

Alles nach dem Wiener oder k. k. Muster

Bei uns hat man Steuerpatente nach russischem, Militärmarsch nach französischem, Uniformierung der Polizei nach englischem und der Bürokratismus nach k. k. System.

Wir können Beweise erbringen, dass z. B. wir in Oberschlesien auf Beantwortung eines Schreibens seit 3½ Jahre warten. Wir können beweisen, dass 6 Monate bei uns keine Rolle spielen, wenn man von einer Behörde eine Beantwortung erreichen will. Wir können Beweise erbringen, dass z. B. bei den geschädigten Eisenbahnern, die man seit dem 1. 6. 1923 pensioniert hat, das Ministerium für das Verkehrswesen in Warszawa seit Juli 1928 keine Antwort den Geschädigten gewährt, wodurch auch unser Gerichtswesen leidet, denn die Gerichte können mit der Klage nichts anfangen, solange das Ministerium die Berufung nicht beantwortet, sei es im positiven, sei es im negativen Sinne.

Nun haben wir noch nicht des k. k.-Systems genug im Bürokratismus. Nein auch die Polizei muss nach österreichischem Muster umgemodelt werden. Und deshalb hat man höhere Polizeioffiziere nach Wien geschickt, damit sie dort die Instruktion kennen lernen, nach der die österreichische Polizei handelt. —

Aber auch im Handelsverkehr und speziell bei den Gewerbetreibenden ist man auf den Einfall gekommen, dass man besser fährt, wenn man etwas vom k. k.-System hat oder annimmt.

So z. B. wurde eins der erstklassigen Cafées in Katowice deshalb angegriffen, weil dort angeblich zu viel deutsch gesprochen wurde. Der Inhaber ist auf den Einfall gekommen und hat einen Kapellmeister aus Wien beordert, der nebenbei bemerkt kein Wort polnisch versteht. Und siehe da, die „Polska Zachodnia“ wurde mäuschenstill. Einen Bäckermeister hat ebenfalls eine polnische Zeitung angegriffen und

ihm deutsche Gesinnung vorgeworfen. Er hat aber auf dem Laden und auf seinem Wagen stehen „Wiedeńska Piekarnia“. Und siehe da, die polnische Presse hat aufgehört weiter über den betreffenden zu schreiben und dazu ist er Heereslieferant für Backwarenprodukte.

Die Friseure wurden ebenfalls von der „Polska Zachodnia“ angegriffen, es wurde ihnen und vor allem dem Vorstand der Friseurinnung zu viel deutsche Gesinnung vorgeworfen. Und einer von den Friseuren ist auf den wunderbaren Einfall gekommen, bestellte einen Damenkopf für sein Schaufenster in Wien, stellte ihn in das Schaufenster, und hat seit der Zeit nicht nur Ruhe, sondern auch die ganze Friseurinnung. Also alles nach k. k.-Muster.

Hoffentlich zieht das nicht dieses Fatum nach sich, für die Gesamtheit, wie es für die k. k.-Monarchie gewesen ist, denn auch wir sind ein Nationalitätenstaat.

Wer will sich lackieren lassen?

Der Związek Powstańców Śląskich (Richtung Grażyński) lässt Plakate austeilen, dass am 30. Oktober 1928 die Ziehung der Lotterie des Związek Powstańców Śląskich erfolgen soll. Ein Los soll 2 Złoty kosten. In dem Aufruf steht es diesmal „Obywatele Ślązacy“ (Bürger Oberschlesier!) Also nicht Bürger Polens. Weshalb appelliert man diesmal nicht an die Herren „swoi“, sondern nur an die Schlesier? Dies lässt tief blicken. Das Los kostet nur 2 Zł. Sämtliche Gewinne sind im Werte von 40 000 Złoty laut der Anzeige. Wir wissen, dass aus dieser Lotterie der „Związek Powstańców Śląskich“ mindestens 100 000 Złoty rausschlagen will. Die Lose werden verkauft in der Kollektur W. Kaftal i Ska. Ob das Christen oder Juden sind, das ist einerlei.

Jedenfalls raten wir den Oberschlesiern, dass sie ja nicht auf den Zinober reinfallen, denn der geistige Führer des Związek Powstańców Dr. Grażyński hat erklärt, dass der Związek Powstańców Śląskich nicht ein Veteranenverband, sondern eine politische Partei ist. Wenn es Dr. Grażyński erklärt hat, so darf man es voll und ganz annehmen, dass solche Lotterien nur an diejenigen Behörden, die dem Verbande, also der politischen Partei angehören, verausschlagt werden sollen. Die Lose selbst sollen nur von den Leuten ausgekauft werden. Jeder anständige Oberschlesier soll sich davon hüten ein Los von der Lotterie auszukufen, denn er würde den füttern, der ihn zukünftig beißen soll.

Also Achtung Oberschlesier!

Zunächst: „My Pierwsza Brygada“ (nach der Melodie „Wir blauen Husaren“) und dann „O, du lieber Augustin . . .!“

Die Powstańces (Richtung Grażyńskiego) sind vorzügliche Patrioten. Zunächst haben die die Germanen und Renegaten verprügelt und bestohlen, jetzt rempeln sie die selben Leute an, damit dieselben Germanen und Renegaten ihnen Geld für Vergnügungen, Fahnenweihe geben. So war es in Syrynia (bei der Fahnenweihe) in Kornowac (bei einem Vergnügen), wo Nicht-Urpolen Geld spendeten. Dazu sind sie gut genug.

In Dolne Marklowice war am vergangenen Sonntag Kiermasz. Die Powstańces kamen in den Saal, betraten die Szene, liessen den Vorhang runter und sangen: Zunächst: „My Pierwsza Brygada . . .“ und dann „O, du lieber Augustin . . .“ „ . . . Geld ist hin, alles hin, alles hin, Geld ist weg, alles weg.“ — Vielleicht brauchen sie wieder Geld und singen deshalb deutsch, damit die „pierońskie germany i renegaty“ wiederum etwas spendieren.

In Polomja ist ein Pfarrer, Musioł mit Namen. Den lieben die Powstańces nicht, weil er ihnen nicht gewogen ist. Während des Gottesdienstes veranstalteten sie einen Pochód (Umzug). Dies verbat sich aufs schärfste der Pfarrer Musioł. Er warnte die Eltern, dass sie ihre unerwachsene Kinder zu Zechgelagen der Aufständischen nicht schicken sollten denn dabei lernen sie nur Trinken und Bummeln. Die Powstańces sind deshalb sehr ergrimmt auf den Pfarrer, der vollkommen im Recht ist. Hat er doch die Pflicht als Seelsorger dies zu tun.

Also eine feine Marke, die Powstańces!

Noch einmal Achtung Biertrinker!

Auf unseren letzten Artikel haben nicht nur Biertrinker sondern auch anständige Restaurateure reagiert. Sie bestellten das Bier bei der Firma Gambrius ab. Jedoch sind noch weiter einige hartnäckige Restaurateure, die, trotzdem sie die Bilder innen und aussen haben, dass dort nur Fürstlich Tichauer Bier verzapft wird, weiter Bier von Gambrius beziehen, ohne dass sie die Biertrinker darauf aufmerksam machen. Wir bemerken, dass das Gambrius-Bier 15—20 Zloty pro Tonne billiger ist als das Fürstlich-Tichauer. Trotzdem wird das Gambrius-Bier 50 Groschen pro Schoppen verkauft wie das Fürstlich-Tichauer. Das ist Irreführung der Kundschaft einerseits, andererseits aber ein Verstoss gegen das Gesetz von unlauterem Wettbewerb.

Wir fordern die Gastwirte auf, sie sollen, falls sie Gambrius-Bier verzapfen, dies durch Angabe beim Buffet kund geben mit Hilfe von Reklame und ausserdem das Bier billiger verkaufen, denn einerseits gehört weder Gambrius noch Haberbusz zur ober-schlesischen Bierkonvention, andererseits die Biere aus diesen Brauereien bedeutend billiger wie oben erwähnt sind.

Es hat ihnen geschmeckt

Am vorvergangenen Sonnabend sollte eine Cisterne Monopolspiritus über Myslowice nach Oświęcim gehen natürlich per Bahn. Diese Cisterne hatte jedoch eine Weile Aufenthalt in Myslowice. Zwei Eisenbahner benutzten diese Gelegenheit, um eine Kostprobe zu nehmen. Das taten sie gründlich, vergassen jedoch den Hahn abzudrehen. Die Cisterne ging nun nach ihrem Ziel, also nach Oświęcim. Erst in Brzezinka bemerkte ein Eisenbahner, dass aus einem Waggon, der die Cisterne enthielt, etwas läuft. Und siehe da, die Hälfte des Monopolspiritus war bereits aus der Cisterne entlaufen. Natürlich muss die Eisenbahn den Schaden ersetzen. Zwei der Eisenbahner sitzen bereits in Haft.

Schießerei in Nowawies

Der Kommunalbeamte Pan Myszur, welcher des Diebstahls beschuldigt wird, will sich in einem Artikel der „Polonia“ rechtfertigen.

Faule Ausrede.

Für diesen Artikel ist verantwortlich der Autor.

In der Nr. 42 des „Pranger“ wurde uns berichtet, dass der bei der Marktpolizei in Nowawies tätige Beamte Myszur Wincenty dem Schneidermeister Konrad 20 amerikanische Dollars im Jahre 1926 entwendet hatte. Der Beschädigte hatte damals, wie dies geschehen war, von einer Anzeige Abstand gemacht,

da Myszur gedroht hatte und Herr Konrad als Geschäftsmann Angst hatte, die Sache anzuzeigen, um einer Schikanierung von seiten der Marktpolizei zu entgehen. Schliesslich, wie pan Myszur doch seine Drohungen nicht unterliess und Herr Konrad, während er im Krankenhaus lag, ohne sein Wissen gepfändet wurde, wurde dieser Vorfall doch zur Anzeige gebracht und danach im „Pranger“ bekanntgegeben. Da Herr Konrad krank war, und das Krankenhaus nicht verlassen durfte, liess er mich zu sich kommen und erzählte mir in Gegenwart eines Zeugen den ganzen Sachverhalt und berichtete mir gleichzeitig, dass er, ohne etwas davon zu wissen, durch die Gemeinde gepfändet wurde. Ich stellte fest, dass die Angaben des Konrad auf Wahrheit beruhen und begab mich danach zu unserem Gemeindeoberhaupt, pan Wilhelm Fryc, welcher, anstatt ohne zu zögern ein Protokoll aufzunehmen, mir zunächst vorwarf, dass dies nicht wahr ist und ich zur Verantwortung gezogen werde wegen falscher Anschuldigung. Ich als ehemaliger verdrängter Polizeioberwachmeister liess mich nicht einschüchtern und erinnerte diesen pan Fryc an seine Pflichten bis dieser schliesslich nachgab und ein Protokoll aufnehmen liess. In dieses Protokoll gab ich alles genau so an, wie es mir der Geschädigte erzählt hatte und war der Meinung, dass die Ermittlungen weitergeführt werden. Wie gross war aber meine Enttäuschung, als ich paar Tage darauf erfuhr, dass dem Geschädigten, welcher im Krankenhaus lag, eine Vorladung durch den Amtsvorstand zugestellt wurde. Dies war schon ein Zeichen dafür, dass die Sache gedreht wurde denn erstens ist der Amtsvorstand nicht berechtigt kranke sich im Krankenhaus befindliche Bürger vorzuladen und zweitens hat die Gemeindebehörde kein Recht dazu, Privatleute in Strafsachen zu vernehmen, denn dazu haben wir unsere staatliche Polizei.

Man sieht also, dass pan Fryc als Gemeindevorsteher, anstatt die Anzeige der Polizei zu übergeben zwecks Vernehmung von Zeugen usw., zu aller erst den Beschuldigten selbst vernehmen liess und als dieser sich zur Schuld nicht bekennen wollte, was ja jeder Dieb tut, ganz einfach den Kläger als der falschen Anzeige für schuldig erklärte und die Akten dem Polizeikommissariat übergab mit der Bitte, den Kläger selbst als Beschuldigten zu vernehmen.

Herr Gemeindevorsteher, so werden die Sachen nicht gemacht. Wenn jemand einen Beamten wegen Diebstahl anzeigt, hat die vorgesetzte Dienstbehörde gegen den Beamten auf einem vorschriftsmässigen Wege vorzugehen d. h. die Anzeige soll der Polizei übergeben werden und zuletzt, sobald alles zur Beweisaufnahme getan wurde, sollen die Akten nach einer vorherigen Vernehmung des beschuldigten Beamten, dem Gericht übergeben werden. Der beschuldigte Beamte muss natürlich auf die Dauer der Ermittlungen im Dienst verhängt werden und erst dann kann man gegen den Kläger wegen falscher Anschuldigung und Beleidigung Strafantrag stellen, sobald das Gericht den Beamten freispricht oder das Verfahren eingestellt wird. Frage ich die Behörden, warum ist pan Myszur nicht im Dienst verhängt worden? Was hat dies alles zu bedeuten? Wer ist daran schuld? Will man denn solange warten, bis pan Myszur seine dem Geschädigten gemachten Drohungen ausführt? Ein Beweis dafür, dass pan Myszur Rachedgedanken trägt ist die letzte Schiesserei am letzten Sonnabend, den 13. Oktober 1928, im Lokal Zettelmann, wo Myszur im betrunkenen Zustande geschossen hatte und dazu mit seinem Dienstrevolver, wie er es selbst angab.

In dem genannten Lokale wurde gezecht und es kam soweit, dass eine Zivilperson die Waffe des pan Myszur in die Hand bekam. Dieselbe Person hatte auch im schnellsten Tempo die Polizei herangeholt. Die Aufregung war gross, da Myszur die toten Stühle als Feinde betrachtete und dieselben mit seinem Dienstsäbel bearbeitete. Wie dann die Polizei ankam, hat Myszur schon geschlafen. So behauptete das Büffetfräulein. Paar Schüsse sind im Lokal gefallen, ob da jemand verletzt wurde, weiss ich nicht, das möge die Ermittlung ergeben.

Panie Fryc, werden Sie endlich einsehen, dass dieser saubere pan Myszur die ganze Beamtschaft der Gemeinde Nowawies blamiert? Warum wird den Beamten keine Intelligenz und Bildung beigebracht? Von mir, wenn ich um ein Almosen komme, verlangen Sie, dass ich die Hände aus den Taschen nehmen soll, die Beamten können dagegen machen was sie wollen. Schön so, kann weiter gemacht werden.

Gestatten Sie, panie Fryc einige Fragen: Wie kommt es, dass dem Herrn Konrad 5 Wochen nach der Pfändung ein Lehrbrief ausgehändigt wird, der mitsamt den ganzen Papieren verloren ging während der Pfändung? Wie ist es möglich dem Herrn Konrad, dass ihm bei der Pfändung abhanden gekommene deutsche und russische Geld 5 Wochen nach der Pfändung auszuhändigen, nachdem es vorher geheissen hat, die Gemeinde wisse nichts vom Gelde noch weder von Dokumenten?

Panie Fryc, wenn sie schon den Lehrbrief herausgegeben haben und das Geld, dann geben Sie bitte auch die anderen Dokumente heraus, denn sie alle waren mit einer Schnur zusammengebunden und sind gemeinsam verschwunden. Wenn man das eine hat, so hat man auch das andere und hauptsächlich das Schriftstück, welches pan Myszur bei der Rückerstattung der dem Konrad entwendeten 20 Dollars dem Briefe beigegeben hatte. Also, heraus damit, denn wir brauchen alles. Wenn wir dieses Schriftstück dennoch nicht kriegen, dann gehts auch ohne desselben, denn Konrad hat zwei Zeugen die es gelesen haben. Beweise sind da, pan Myszur braucht bloss noch abzuwarten.

Und weiter panie Gemeindevorsteher, ist Ihnen schon bekannt, dass pan Myszur als er noch Wasserzufuhrdienste im Kohlenbergwerk verrichtete und auch als Bergmann arbeitete, stets des Diebstahls beschuldigt wurde? Wissen Sie auch, dass pan Myszur bei den grossen Metalldiebstählen 1921 auf der Grube in Wirek eine gewisse Rolle spielte? Soll ich Ihnen die Fälle aufzählen, wo Herr Bergverwalter Josefok selbst Strafanträge gegen p. Myszur stellte und die Polizei Ermittlungen anstellte? Ein gewisser Jerzy Jarkulisz, ehem. Kriminalbeamte, kann Ihnen die besten Beweise geben. Für diesmal wirds genug sein, nur das eine noch, panie Fryc, der Korb, den Sie dem pan Konrad diese Woche ausgehändigt haben ist ganz beschädigt, die Schlösser sind aufgerissen, die Wände durchlöchert und der Fussboden beschädigt. Dieser Korb war damals zugeschlossen und die Vollziehungsbeamten hatten denselben bei der Pfändung aufgerissen, ohne den Konrad herbeizurufen oder wenigstens zu benachrichtigen. Den Schaden wird die Gemeinde tragen müssen, sie braucht bloss noch abzuwarten.

Ueber die Verhältnisse im Arbeitsnachweisbüro Nowawies, über den unfreundlichen pan Makiela und p. Niemiec und hauptsächlich über den Maurer und Gewerbedirektor p. Krahl werde ich noch später etwas schreiben.

Franz Koszyk, Nowawies, 3-go Maja 7.

(Fortsetzung folgt.)

Kawiarnia Astoria
KATOWICE



Pierwszorządny lokal w miejscu!

Uczęszczajcie do **Kina**
„Apollo”
Katowice
ul. Poprzeczna

BAR KRAKOWSKI

właściciel KOWALSKI
Katowice, ul. Poprzeczna

Znakomita kuchnia!

Restauracja
Katowice, ul. Pocztowa
poleca
znakomicie pielęgnowane piwa,
likieri i wódki.
Floegel Haasner

Kino Rialto
dawniej Kammer
Najlepsze Kino Górn. Śląska
Katowice

Kto sprzedaje?

lub zakupuje, kto poszukuje dobrych pracowników, służ, kto ma sprzęty do sprzedania lub takowe chce zakupić, kto chce ogłosić inserat matrymonjalny, zaręczenia, zaślubienia, lub inseraty przemysłowe, niech oddaje ogłoszenia tylko w



„Głosie Górnego Śląska”

bo tylko „Głos Górnego Śląska” jest jednym z najwięcej rozszerzonych pism polskich na Górnym Śląsku, które ma czytelników swoich we wszystkich sferach ludności całej Rzp. Polskiej